

---

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK III.

STYCZEŃ  
1903.

Nr. 1.

---

---

## I. Z PSYCHOLOGII JĘZYKA POLSKIEGO.

NAPISAŁ

Dr. STANISŁAW DOBRZYCKI.

---

Psychologia języka polskiego: taki przepyszny temat. A zarazem taki trudny! O ile wiem, ani nasza nowsza psychologia, ani filologia nim się nie zajęła; stare marzenia takiego Deszkiewicza lub innych należą do gabinetu archeologicznego. Ogólne psycho-fizyczne podstawy języka omawiał tu i ówdzie prof. Baudouin de Courtenay; charakterystykę psychologiczną języka polskiego ma podać w »Przełądzie filozoficznym« w r. 1903. Poza tem nic niema; co innego bowiem są dociekania filozoficzne nad początkiem mowy ludzkiej. Pisząc więc o psychologii języka polskiego, nie mamy poprzedników, którzyby rzecz ułatwili. Szcupłość ram nie dozwala rozwinąć szerokiego obrazu — wszak to temat na wielkie rozmiarami dzieło! Trzebaby zaś być mistrzem, aby mózdz w krótkim szkicu dać pogląd na całość, na jej istotę. Musimy się więc zadowolić kilku ogólnemi myślami.

Te słowa zamiast przedmowy.

\* \* \*

Każdy widzi, że zaraz na początku nasuwają się trzy pytania: co to jest język? co to jest psychologia? co to jest psychologia języka? Po odpowiedź na dwa pierwsze zechce łaskawy czytelnik zgłosić się do odpowiednich dzieł (wskaże je n. p. »Poradnik dla samouków«). A wtedy pytanie trzecie będzie po części rozwiązane.

Ale to pytanie może być rozważane właściwie z dwóch stron; wprost i »na wywrót«, jeżeli tak wolno powiedzieć. W pierwszym razie punktem wyjścia jest dusza, i od niej przechodzimy do języka; bierzemy tedy ogólne podstawy psychologiczne i na nich opieramy język, badamy, czem jest ten język, jako zjawisko psychiczne, jakie między pokrewnemi zjawiskami zajmuje miejsce, w jaki sposób po-



wstaje i przechowuje się, i tym podobne pytania. W drugim zaś razie wychodzimy od języka w kierunku do duszy, i staramy się z języka wyrozumieć, jakie pojęcia i wyobrażenia odpowiadają w duszy kombinacyom dźwięków, zwanym mową; język jest wytworem duszy, otóż, z tych wytworów pragniemy poznać i odtworzyć sobie duszę. W pierwszym razie z przyczyny poznajemy skutki, w drugim ze skutków przyczyny.

Obydwie te dziedziny są nadzwyczajnie ciekawe; dopiero po zapoznaniu się z niemi (naturalnie jako tako dokładnie) można mieć pojęcie o języku i zrozumieć go. Pierwsza była przedmiotem dzieł i rozpraw bardzo często; załatwimy się więc z nią krótko. Druga, zwłaszcza w pewnych działach, jest jeszcze przeważnie nietknięta. Zajmowano się nią często, ale nie dla poznania duszy i jej dziejów, tylko jako nauką pomocniczą dla innych nauk, np. dla historii przedhistorycznej. Zwrócimy więc na nią baczniejszą uwagę.

Mowa *mówiona*<sup>1)</sup> jest kombinacją dźwięków, wytwarzanych przez działanie prądu wydechowego na struny głosowe, umieszczone w krtani, i modyfikowanych w przestrzeniach rezonansowych, to jest w jamie ustnej i nosowej. Jest więc język zjawiskiem fizycznym. Ale jeżeli te dźwięki i ich kombinacje nie będą miały odpowiednich sobie wyobrażeń i kombinacji wyobrażeń w duszy ludzkiej, będą tylko dźwiękami, jak dźwięki w przyrodzie, niczem więcej. Te dźwięki muszą być niejako symbolami, poza którymi ukrywają się wyobrażenia psychiczne. Jest więc język zjawiskiem psychicznym. A że wszystkie zjawiska psychiczne, wszystkie objawienia się duszy ludzkiej na zewnątrz, mogą się odbywać tylko drogą fizyczną, przeto język jest zjawiskiem psycho-fizycznym.

Uważmy cały proces mówienia. Ze strony mózgu wychodzi podnieta psychiczna, przez nerwy dochodzi do mięśni i wprowadza w ruch fizyczne narzędzia mowy, ten ruch zaś wytwarza dźwięki. Musi więc po jednej stronie być zdolność do podnieć psychicznych i zdolność fizyczna mówienia. Dźwięki te mogą nie odpowiadać wyobrażeniom mózgowym, ale wtedy niema *mowy*, tylko bezładne grupy dźwięków; albo też mają jakieś znaczenie, odpowiadają wyobrażeniom mózgowym i wtedy powstaje *mowa*. Więc do wytworzenia mowy ludzkiej konieczne są wyobrażenia psychiczne i fizyczne dźwięki, obdarzone znaczeniem. Kombinacje dźwięków są ostatecznie czemś dowolnem i przypadkowem: nie dzieją się tak, żeby pewnemu wyobrażeniu na całym świecie, u wszystkich ludzi, mu-

<sup>1)</sup> Może bowiem być mowa pisana, malowana, rzeźbiona, może być mowa gestów itp.



siała koniecznie odpowiadać taka a taka grupa dźwięków. Istnieje związek konieczny między wyobrażeniem a zewnętrzną formą dźwięków. Stąd różnica języków. Dla Polaka grupa dźwięków *pies* kojarzy się z wyobrażeniem pewnego zwierzęcia, dla Niemca musi to być grupa dźwięków *hund*. Gdy wymówimy słowo *być*, będzie ono dla Polaka kojarzyć się z pojęciem bytu; aby Francuz miał to samo pojęcie, musi usłyszeć grupę dźwięków *être*. Stąd też między innymi pochodzi różnica między jedną a drugą epoką tego samego języka: dla Polaka w wieku XV. grupa dźwięków *szczył* łączyła się z wyobrażeniem pewnej części uzbrojenia, dla Polaka dzisiejszego to samo wyobrażenie łączy się z grupą dźwięków *tarcza*.

Dotąd mieliśmy do czynienia tylko z jednym osobnikiem mówiącym. Ale *mowa* tutaj się nie kończy. Język jest zjawiskiem społecznym: może powstać i istnieć tylko w społeczeństwie, w grupie jednostek (choćby ta grupa składała się tylko z dwóch osobników). Oprócz mówienia należy do mowy także słyszenie. Wytworzone przez mówienie kombinacje dźwięków dostają się do organów słuchowych innej jednostki. I teraz rozpoczyna się proces odwrotny, niż u jednostki pierwszej. Wrażenia słuchowe przez muszkuły i nerwy dochodzą do mózgu. A jak w pierwszej jednostce konieczne były pewne psychiczne wyobrażenia, tak samo konieczne są one i u drugiej. Co więcej — kombinacje dźwięków muszą u drugiej jednostki kojarzyć się z temi samymi wyobrażeniami, co u pierwszej. Na tem polega rozumienie mowy; stąd pochodzi, że jeżeli jeden Polak (językowy) wymówi grupę dźwięków *pies*, to ta grupa wywoła u drugiego to samo wyobrażenie. Gdzie tego niema, tam jedna jednostka może mówić, druga słyszeć, a o *mowie* pomiędzy nimi nie może być mowy. Stąd ludzie, należący do różnych grup językowych, nie mają między sobą mowy mówionej (chyba, że się jej wyuczą sztucznie); stąd nie rozumieją się ludzie, należący do różnych epok tej samej grupy językowej. Jeżeli jeden Polak w wieku XIV. wymówił wyraz *wrzenie*, to dla drugiego łączył się ten wyraz z pojęciem czasu, — dla Polaka dzisiejszego nie łączy się on z żadnym pojęciem, a więc jest niezrozumiały, jest kombinacją dźwięków bez znaczenia, jest poza zakresem *mowy*.

Są więc przy wytworzeniu języka współczynnne momenty fizyczne i psychiczne. One też stanowią o jego utrzymaniu, istnieniu i rozwoju. Rozwój języka dzieje się przez zmiany. Te zmiany zaś są natury fizycznej i psychicznej. Wyraz *ojciec* brzmiał w staropolskim *ocieć*, dalsze przypadki *oćca*, *oćcu*, *oćcem*. Grupa spółgłosek *ćc* jest trudną do wymówienia, przeto — wskutek wrodzonej człowiekowi dążności do oszczędzenia pracy — zmieniła się w grupę *jc*: *ojca*,



*ojcu, ojcem*. Przypadek pierwszy pozostał *ociec*. Ale teraz przyszła druga trudność: wszędzie, w całej odmianie tego rzeczownika mamy grupę *ojc* — a tylko w przypadku pierwszym nie; do zapamiętania tego przypadku potrzeba większego już wysiłku umysłowego, skoro się różni od wszystkich innych. Tutaj język radzi sobie w ten sposób, że z *ociec* robi *ojciec* na wzór i pod wpływem dalszych przypadków. Otóż w zamianie *oćca* na *ojca* mamy przyczyny fizyczne, w zamianie *ociec* na *ojciec* przyczyny psychiczne.

W tym ostatnim wypadku *przyczyna* zmiany jest psychiczna, ale *skutek*, wynik tej zmiany jest fizyczny. Różnica bowiem między grupą dźwięków *ociec* a *ojciec* jest fizyczną. Tego rodzaju przemiany możemy więc nazwać psycho-fizycznymi.

Są wreszcie zmiany, w których przebiegu i przyczyny i skutki są wyłącznie psychiczne. Jak w przemianie *oćca* na *ojca* momenty psychiczne najzupełniej nie współdziałają, tak tutaj znowu niemożliwe są momenty i zmiany fizyczne. Wyraz *szczyt* brzmiał tak samo w wieku XV., jak dzisiaj; w jego fizycznym składzie nic się nie zmieniło. Ale w wieku XV. znaczył tyle, co tarcza, dzisiaj oznacza wierzchołek, część wierzchnią jakiegoś przedmiotu. Zmieniło się więc zupełnie jego znaczenie, czyli zmieniło się to, co w nim było duchowego, psychicznego. Powiedzieliśmy wyżej, że kombinacje dźwięków są po prostu symbolami, obrazami wyobrażeń i ich połączeń. Stąd rozumiemy, że każda zmiana wyobrażeń pociąga za sobą pewne zmiany w dźwiękach. Będą to jednakże zmiany nie zewnętrzne, ale wewnętrzne, nie fizyczne, ale psychiczne. W grupie dźwięków różniamy momenty fizyczne (siłę, wysokość, porządek poszczególnych dźwięków, ich wzajemne na siebie oddziaływanie i t. p.) i psychiczne (znaczenie, jakie ta grupa posiada, jej stosunek do pewnego wyobrażenia psychicznego). Otóż ze zmianą wyobrażeń łączą się zmiany w znaczeniu dźwięków, chociaż ich brzmienie zewnętrzne może pozostać bez zmiany.

Wogóle w całej historii jakiegokolwiek języka na świecie widzimy te trojaki zmiany: czysto fizyczne, psycho-fizyczne i czysto psychiczne. Im bardziej się rozwija umysł narodu, tem bardziej rozwija się język; jeżeli wzrasta zasób wyobrażeń, tworzą się nowe, wtedy równocześnie zmienia się zakres pojęć i wyobrażeń, ścieśnia lub rozszerza — zmienia się także znaczenie wyrazów.

(Dokończenie nastąpi).



## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

**Piętnaście czy pietnaście?** (W. Sch...).

Czy liczebniki 15 i 19 należy pisać *pietnaście*, *dziewietnaście*, czy też *piętnaście*, *dziewiętnaście*?

— Skoro piszemy etymologicznie: *pięć*, *dziewięć*, powinniśmy pisać również *piętnaście* i *dziewiętnaście* jak mówimy i piszemy *dziesięć*. W mowie szybkiej i nie dosyć starannej zatracamy zwykle tę »nosowość« i wymawiamy *e* czyste.

**Murarz czy mularz?** (T. Mi.).

Pochodzi od »mur«, »murować«, po niemiecku murarz—der Maurer, skąd więc ta druga forma w używaniu, a czasem i w literaturze. (Słowacki, Mazepa; akt III. sc. IV.)?

— »Zmiany w języku każdego narodu bywają głównie dwojkiego rodzaju: jedne z nich polegają na zastąpieniu jednego dźwięku drugim — są to zmiany fonetyczne, głosowe, ułatwiająca przeważnie samo wymawianie; drugie zaś są zmianami postaci wyrazów na wzór innych i polegają na upodobnieniu jednych form gramatycznych do drugich, co w gramatyce nazywa się analogią. Tak np. ogólnie dziś używany wyraz *mularz*, lub imię *Małgorzata* mają brzmienie łagodniejsze, aniżeli dawniejsze ich postacie: *murarz* (pochodne od mur) i *Margorzata* (od Margaryta)... (Kryński Gram. j. pol.<sup>2</sup> str. 11, § 3.).

**Tę czy tą?** (Br. Kr.).

W ostatnich czasach zaczęto używać nie tylko w mowie, lecz i w druku »*tą*« w 4-ym l. p. rodz. ż. zam. »*tę*« (tą rękę, tą sprawę -- zam. *tę* rękę etc.); »*tą*« jest jedynie formą 6. przyp. l. p. r. z. (tą ręką etc.).

— »Forma *tę*, wymawiana zwykle z akcentem na samogłosce *e*, nie uległa upodobnieniu do form przymiotnikowych na *a*, jak się to stało z innymi zaimkami np. *moją*, *naszą*, *samą* itd.« (Kryński Gram. j. pol.<sup>2</sup> str. 136. § 173). Jest tedy forma *tę* prawidłowa i pierwotna, ale jak inne zaimki poczyną tracić swoją odrębność, zwłaszcza w języku inteligencji, bo lud zwłaszcza w Galicyi i Krakowskiem zachował: *tę*, *tamtę*, *swoję*, *naszą* itd., o ile naturalnie nie zatracą nosówki na rzecz samogłoski czystej *e*.

**Błonie czy błonia?** (T. Mi.).

Czy równouprawnione są formy »*błonie*«, »*błoń*« i plurale tantum »*błonia*«?



— Słownikarzom znany jest tylko rzecz. nij. *blonie*, 2 l. poj. *blonia*, 3 i 7 l. poj. *bloniu* («Tam na bloniu błyszczy kwiecie...» W. Pol) od czego l. mn. będzie *blonia* (jak pola) 2 l. mn. *bloni* (a nie *blon*). U poetów napotyka się często formę: ta *blon*, («Czyż kraj tam piękniejszy, piękniejsza tam *blon*?»), a wtedy na wzór *dlon* (l. mn. *dlonie*), może się utworzyć l. mn. 1. *blonie*, 2 *bloni*...

#### Krwotok czy krwiotok? (J. D.)

Jeżeli istnieje przymiotnik »krwionośny«, to należałoby także mówić »krwiotok«.

— *Krew* jest pierwotnie tematem na -u (kry), które przeszło na -ŭw (-ъв-) a następnie w j. pol. na -(e)w (w twarde). Od tematu *krw-* utworzono przymiotniki *krw-awy*, *krw-isty* i rzeczow. *krw-aw-ica* i *krwo-tok*. Przez włączenie rzeczowników: *krew*, *stągiew*, *chorągiew*, *cerkiew* do odmiany typu *kość*, odczuwano i w ich zakończeniu spółgłoskę podniebienną czyli zmiękczonej (w) i stąd obok *krwo-nośny* — *krwionośny*, *krwiożerczy* i *krwotok*. Obie tedy formy mogą obok siebie istnieć bez różnicy; jedna dawniejsza, druga nowsza.

#### Zapisek (ten) czy zapiska (ta) czy też tylko zapiski? (K. Cie.)

— Wyrazu tego Linde nie zna, dopiero słownik Orgelbranda notuje: *zapisek* (-ku) i *zapiska* (-i). Jest bardzo prawdopodobną rzeczą, że to przyswojone z j. rosyjskiego, gdzie mamy: *записка*, ж, l. mn. *записки* (-сокъ), właśnie w znaczeniu notat. Jeżeli tedy mamy już przyjąć ten wyraz, to chyba jako ta *zapiska* lub te *zapiski*.

#### Wyszkolony? (T. M.)

Czy możebna jest forma »wyszkolony«, która poczyna coraz częściej powtarzać się w literaturze?

— Pisaliśmy już o tem w »Poradniku« I. str. 14.; tu dodamy tylko tyle, że skoro niema czasownika: *szkolić*, *wyszkolić*, nie może być i imiesłowu, zwłaszcza, że on zupełnie w języku zbyteczny.

#### Ledwie czy z ledwością? (Tonmo).

Czy wyrazy *ledwie*, *zaledwie* mogą być zamienione na tak często używany w potocznej mowie wyraz »z ledwością«. »Z pewnością« pochodzi od pewności, więc »z ledwością« musiałoby pochodzić od »ledwość«, o którego istnieniu nie słyszeliśmy.

— Rzecz. »ledwość« język polski nie ma, więc trudno tworzyć »z ledwością«. Uważamy to za prowincjonalizm, powstały pod wpływem i na podobieństwo przysłóvkowych wyrażen: z trudnością, z pewnością itp.



**Zjawiskowo? (T. Mi)**

Czy dobry jest taki zwrot: »wyglądały tak *zjawiskowo*« (Sienkiewicz. »Rodzina Połanieckich« t. I. str. 119. wyd. 1).

— Przysłówka tego (nie zwrotu) nie znajdzie się w słowniku, ale przy dzisiejszej dążności do tworzenia przymiotników i przysłówków od wszelkich rzeczowników nie jest »zjawiskowo« faktem odosobnionym, i tłumaczy się dosyć jasno (= jak zjawisko).

**Zaśmiewać się? (J. D.)**

»Na te słowa *zaśmiewałam się*«. Tak mówią przedewszystkiem kobiety, nie chcąc użyć zwrotu »bardzo się śmiałam«.

— Od »śmiać się« tworzymy różne złożone, między innymi i »zaśmiać się«, ale ma ono znaczenie dokonane, doraźne, i z tego powodu tworzyć częstotliwej formy nie może (jak np. wyśmiać — wyśmiewać). Forma tedy powyższa jest dość ciekawą i co do znaczenia i — o ile nam wiadomo, — mało jeszcze znana.

W Warszawie w rozkładach lekcji pisze się: **polski, niemiecki, grecki** itp. (domyśl. język); tutaj zaś wszyscy piszą i mówią: »**polskie, niemieckie, greckie**«. Jakiego rzeczownika trzeba się tu domyślać i czy to jest właściwy sposób mówienia i pisania? (B. Dy.)

— Domyślać się niczego nie potrzeba, bo te formy mają znaczenie rzeczowników: to polskie, to niemieckie, jak ta łacina, ta matematyka itp.... Może zupełnie właściwy sposób to nie jest, ale dla skrócenia rozpowszechniony i ogólnie znany.

**Zdawkowa dobroć? (W. Set.)**

Jakie ma znaczenie słowo »*zdawkowa*« dobroć, czy ujemne czy dodatnie, a co można rozumieć przez *zdawkową* dobroć?

— *Zdawkowy* znaczyło pierwotnie to, co się komu »zdaje« czyli wydaje, jako resztę z większej monety. Ponieważ drobna moneta zawsze jest z gorszego kruszczu (np. miedzi) a często stosunek kruszczu lepszego i gorszego nie odpowiada istotnej wartości monety »*zdawkowej*«, otrzymało znaczenie ogólniejsze: lichego gatunku, podlejszy. Przeniesienie tej własności na przedmioty umysłowe jest rzadkie, a więc o »*zdawkowej* dobroci« mało się słyszy; w każdym razie może mieć przymiotnik »*zdawkowy*« tylko ujemne znaczenie, a »*zdawkowa* dobroć« znaczy dobroć pozorną, zewnętrzną.

Czy zwrot: »**czy prędko pójdziesz**« może znaczyć: »czy pójdziesz zaraz«? lub czy byłby to rusycyzm i czy zwrot ten dla ucha



polskiego może znaczyć jedynie: »czy pójdziesz szybko, rażno«? (J. Gl.)

— *Prędko* ma przeciwstawienie w przysłówku powoli. Pytanie »czy prędko pójdziesz«? — mogłoby mieć odpowiedź: »Nie, powoli (pójde)«, ale nigdy »potem«. Nie może więc *prędko* być równoznaczne z *zaraz*, lecz z *szybko*, *rażno* albo *rychło*. Czy w powyższym zapytaniu mógłby być rusycyzm — nie umiemy odpowiedzieć.

#### Przetłumaczyć czy spolszczyć? (Bol. Gor.)

Od niedawna dopiero spotykamy się ze zwrotem »spolszczyć powieść (czy dramat)« np. »Powieść, spolszczona przez X... z angielskiego(?)«. Mówiono i pisano zazwyczaj »tłumaczenie z francuskiego«. Jakaż jest w obec tego różnica między spolszczeniem słowa polskiego, wziętego z języka cudzoziemskiego, a spolszczeniem słowa ściśle cudzoziemskiego?

— Ostatnie zapytanie jest zupełnie niezrozumiałe. »Spolszczyć« jest dosyć dawnym synonimem do »tłumaczyć na język polski« skoro je ma Słownik Orgelbranda wyd. 1861. r.; w dawnej polszczyźnie używano częściej czasow. »przekładać, przełożyć«.

#### Przerobić czy opracować lekcję? (J. D.)

Bardzo rozpowszechnione jest błędne użycie słowa *przerobić ustęp, lekcję* zamiast *opracować*. *Przerobić* znaczy bowiem *zmienić, przekształcić*.

— *Robić* i z niego złożone mają tak różnorodne znaczenie, że i powyższe nie jest niezgodne z naturą tego rzeczownika i za błędne go uważać nie można, przynajmniej nie za gorsze, niż »opracować«. Zresztą prosimy porównać Por. II, 12.

#### Zapoznać = zaznajomić? (Br. Kr.)

*Zapoznać się* spotkałem w znaczeniu »zaznajomić się, poznać się z kim«; zdaje mi się, że wyrażenia tego nie można używać w takim znaczeniu, albowiem »zapoznany« znaczyłby tyle, co »zaznajomiony«.

— Tak jest *zapoznany* = *zaznajomiony* i to jest właściwe polskie znaczenie tego imiesłowu; kto przez »zapoznany« chce wyrazić znaczenie »nieuznany« — popełnia błąd, idąc niewolniczo za niemieckiem: *verkennen, verkannt* (*verkanntes Genie* = *nicht anerkanntes G.*)...

#### »Szczot« (ross. *четы*)? (Tonno)

Jeden z wynalazków chińskich do liczenia, tak się zaaklimatyzował w państwie rosyjskiem, że potrafiło mu nadać odpowiednią



nazwę »счеты« (szczoty). U nas używanie jej również jest bardzo przyjęte, co uważamy za bardzo niewłaściwe. Jakkolwiek Rosyanie, jako najbliżsi sąsiedzi Chin, zastosowali u siebie wynalazek, nadając mu nazwę, a my dopiero od tych pośredników nauczyliśmy się jego używania, jednakże samo pośrednictwo nie upoważnia jeszcze do uwiecznienia u nas nadanej mu przez nich nazwy.

Jeżeli Szanowna Redakcja uzna słuszność naszych wywodów, to dla większego rozpowszechnienia, zechciałaby może ogłosić konkurs na najodpowiedniejszą nazwę. Mamy przecież swoje wzrazy: »rachunki, liczenie«, od których zupełnie dobrze mogłoby być »liczniki«, odpowiadające *szczotom*.

— Konkursu nie potrzeba. Istnieje wyraz *liczydło*, który zupełnie dobrze określa narzędzie do liczenia, zwane z rosyjska »szczotem«

### Drogerya, drogista? (M. Stęp.)

Czy nie możnaby stworzyć odpowiednich wyrazów polskich?

Forma powyższa częściej bywa używana w Galicyi i Poznańskiem, niż w Królestwie, gdzie przyjęto mówić »skład apteczny«, a nawet »materyalista« (od »składu materyałów aptecznych«). Zdaje mi się wszakże, że i te nazwy nie odpowiadają właściwemu znaczeniu. O ile »drogerya«, t. j. sklep, w którym sprzedawane są surowe, a więc nie przerabiane środki lekarskie, można do pewnego stopnia uznać za »skład apteczny«, o tyle składnik nie tłumaczy tego samego, co obejmuje wyraz »drogista«, a już co do »materyalisty«, to ten jest całkiem nieodpowiedni, gdyż wyraz ten może być jedynie przeciwstawiany »idealiście«. Poza tem określenia, używane zarówno w Królestwie, jak i poza jego obrębem, nie pozwalają na utworzenie wyrazu, odpowiadającego niemieckiemu »Droguenkunde« czyli nauce o surowych środkach lekarskich, dla której określenia możemy używać jedynie greckiego wyrazu »farmakognozya«. Zdaje mi się, że najodpowiedniejszym określeniem w tym razie byłoby: »Towaroznawstwo aptekarskie« lub, co się wydaje trafniejsze »Towaroznawstwo lekarskie«, nauka odpowiednia traktuje bowiem o lekach, a nie o aptekach.

— Tworzyć wyrazu nie potrzeba, bo już jest *skład apteczny*. Chociażby on zupełnie pojęcia nie pokrywał, nie można go uważać za zły, bo tę właściwość dzieli z mnóstwem wyrazów. »Droguenkunde« lepiej wyrażać przez »Naukę o materyałach aptecznych«, bo »towaroznawstwo apteczne« nie tłumaczyłoby dobrze rzeczy. Najgorzej byłoby »towaroznawstwo lekarskie«, bo tu nie o *lekarzy* chodzi, lecz o *leki*.



**Farmakopea czy lekospis? (M. Stęp.)**

Farmakopea — czy nie słusniej byłoby wprowadzić w użycie wyraz »lekospis«? Niemcy zapożyczający się zresztą tak chętnie z łaciny, wyrugowali u siebie ten brzydki wyraz i zastąpili bardzo trafnym: »Arzneibuch«.

— Gdybyśmy tak chcieli wszystko spolszczyć, doszlibyśmy do absurdu, lub utworów dziwacznych jak »lekotwornia« zam. apteka i »lekospis« zam. farmakopea. Wszak i *doktór* i *medycyna* i *apteka* nie są wyrazami polskimi, a przecież trudno je wyrzucić, lub zastępować pozornie lepszymi, skoro się już dawno przyjęły i są dla każdego zrozumiałe. Zresztą »farmakopea« (z gr. φαρμακοποιία) znaczy nauką o »przyrzadzaniu lekarstw« a nie »spis« lekarstw.

**Fizyk miejski — protomedyk. (M. Stęp.)**

Obydwa te wyrazy utarły się w Galicyi; w Królestwie natomiast nie są one używane a nawet posiadają dla Koroniarza pewien odcień komiczny, albowiem »fizyk« ma zazwyczaj bardzo mało wspólnego z fizyką, a »protomedyk« bynajmniej nie może być uważany za najpierwszego lekarza w kraju. »Chemik sanitarny« (ale i to wyraz niepolSKI!) lub »inspektor lekarski« wydaje mi się właściwsze, niż wyrazy będące w użyciu w Galicyi.

— Podziwiamy cierpliwość Pańską w wyszukiwaniu nazw na przedmioty dawno nazwane i nazwy utarte. Sam pan widzi, że to do niczego nie prowadzi, dlaczegoż się więc tem zajmować?

**Jak spolszczyć wyrazy: puryzm, indywidualizm, korespondencya?**

(Bol. Gor.)

— Nie wiemy. Jeżeli Pan wierzy w skuteczność konkursów, możnaby go ogłosić w tym celu; jeżeli nie, dajmy pokój takim wyrazom, bo przez ich spolszczenie nie wzbogacimy języka, jak ich istnienie wcale go nie uboży.

**Podoba się (czas przyszły), zam. spodoba się, będzie się podobał.**

(Br. Kr.)

— O co chodzi — wyrozumieć trudno.

**Przyrębel (ten czy ta?) Czy przyrembla (w przyp. 1. l. p.)? (St. Ty.)**

— Właściwie: *przerębel* lub *przerębla* tj. miejsce »przerąbane« w stawie. W jednej z drugiej formie zawsze jest rodzaju żeńskiego. Pisownia »*przyrembla*« nie ma racji bytu.

**Odpowiedzi redakcyi czy odpowiedzi od redakcyi? (Bol. Gor.)**

— Rzecz małoznaczna, bo jedno i drugie równie dobre. Wszak mogę powiedzieć: »odpowiedź moja« lub »odpowiedź odemnie« — a więc mogę być »odpowiedzi redakcyi« i »od redakcyi«.



**Zamیلowanie obczyzny czy zamیلowanie do obczyzny?** (Bol. Gor.)

— Odpowiedź podobna jak powyżej. Jedno i drugie.

**Zamieszkiwać, mieszkać czy przemieszkiwać *na* ulicy... czy *przy* ulicy...?**

— Idzie o to, czy używać przyimka *na*, czy też *przy*? Zaznaczamy przede wszystkim, że dziś przeważa sposób mówienia »*przy* ulicy«, nie znaczy to jednak, jakoby »*na* ulicy« było złe, lub — śmieszne. *Ulicą* nazywamy drogę, ograniczoną z dwu stron albo drzewami (= aleja) albo domami; jeżeli domów nie będzie, nie będzie ulicy, lecz zwykła droga. »Mieszkać *na* ulicy« znaczy tedy: mieszkać w domu należącym do składu ulicy, a przyimek *na* ma tu to samo znaczenie, co: mieszkać *na* Litwie, *na* Rusi itp. Ci, którzy rozumując fałszywie twierdzą, że »*na* ulicy« znaczyłoby »*na* drodze« pojmują rzecz błędnie; chcąc uniknąć tego mówią »*przy* ulicy« lub »*w* ulicy«. Jeden i drugi z tych sposobów przeniesiony jest ze zwrotów »mieszkam przy placu...« lub »przy rynku, w rynku«, bo »plac« istnieje i bez domów. Wszak mówimy: mieszkać *nad* Wisłą, »*pod* Warszawą« a nikt nie wyobraża sobie wtedy, że *nad* to ponad powierzchnią a *pod* to w ziemi...

**Artystka o wielkiem sercu.** (J. D.)

Niedawno można było czytać w dziennikach następujące zdanie: »P. Modrzejewskiej wręczono wśród oklasków wspaniały kosz świeżych kwiatów z wstęgami o barwach narodowych i napisem: »Wielkiej naszej artystce o wielkiem sercu wdzięczne Koło literacko-artystyczne we Lwowie«. Przyimek *o* jest tłumaczeniem niemieckiego *von*, który należy zastąpić samodzielnym zwrotem w kształcie całego zdania.

— »Wóz o dwu kołach«, »dom o jednym pięttrze«, »zwierzęta o czterech nogach« — to wszystko prawidłowe i dobre zwroty, ponieważ tu przyimek *o* wyraża rozmiary i właściwości zewnętrzne. Jeżeli się powie »artystka o wielkiem sercu« razi nas to dla tego, że nie o jej fizycznym sercu tu mowa, ale o tem, co jako serce pojmujemy, obejmując tą nazwą właściwości duchowe (nie rozmiary). Przenośnia jednak, choćby nie zbyt utarta, jest prawidłowa, i ganić jej nie możemy.

**Tem nie mniej...** (J. Gl.)

Czy zwrot »*tem nie mniej*« może być poczytywany za rusycyzm i zastąpiony być powinien przez »nie mniej jednak«. Wszak mówi się i pisze »*tem mniej*«, »*tem bardziej*«.



— Zwrot ten jest rosyjski; po polsku musi być dany dla uwydatnienia przeciwstawienia spójnik »jednak, atoli...« Mówi się »tem mniej« — w oczekiwaniu drugiej części »im więcej« lub podob. Cóż ma nastąpić po »tem nie mniej«? — »im nie więcej«? A czy możnaby powiedzieć »tem nie bardziej«?

Czy zdanie: »Koło **zdaje się być osadzone** dobrze u osi« jest zbudowane prawidłowo? Czy to nie jest latynizm i czy nie byłoby lepiej po polsku: »zdaje się, że koło itd.«? (B. Dy.)

— Latynizm jest — coraz więcej z języka niknący, ale nie razi, bośmy takich zwrotów mieli wiele. Zwrot drugi niewątpliwie właściwszy językowi polskiemu.

#### **Linia wygasła?** (J. D.)

»Linia męska rodu *wygasa* na... np. Karolu VI«. Zdanie dosłownie przetłómaczone z języka niemieckiego, znajduje się w podręcznikach szkolnych i w nauce historii powszechnej; należy je zastąpić stanowczo zwrotem innym np. Karol VI. był ostatnim potomkiem męskim z rodu Habsburgów.

— *Linia wygasła* byłoby głupstwem, ale skoro dodamy »męska« — każdy tę przenośnię rozumie, zwłaszcza, że to przenośnia stara. (Zob. Linde). Trudno to uważać za »dosłowne« tłumaczenie z niemieckiego, skoro mamy u X. Wagi (Hist. pol.): »*Familia* Piasta *w linii* białogłowskiej *wygasa* na Jadwidze«, z czego potem krótko »linia... wygasła«.

Czy nie dziwnie brzmi zakończenie listu zwrotem »z **wysokim** lub **głębokim** szacunkiem« — pewnie lepiej »z prawdziwym« lub prosto »z szacunkiem«? (M. S.)

— Jeżeli można coś **szacować** **wysoko** lub **nizko**, jeżeli można szacunek, jako uczucie, mieć **głęboko** w sercu — czemużby nie można było użyć zwrotów powyższych, które są oparte na przenośni, jak wiele im podobnych komplementów.

#### GERMANIZMY.

Czy **Sparherd** niem. nie możnaby zastąpić słowem polskim? (H. Fil.)

— Gdyby było, nie szkodziłoby pewnie. **Ognisko** wprawdzie, znaczeniem nie pokrywa niem. Sparherd, ale w potrzebie użyte być może; lud to nazywa *cygán* lub *blachy*.

**Schmerzbauch** jak brzmi po polsku? (Dr. I. F.)

— Nie rozumiemy wyrazu; zresztą dla takich rzeczy są słowniki niemiecko-polskie i terminologia lekarska.



Jak przetłumaczyć na j. polski słowo »Weltschmerz«? (Dr. I. F.)

— Są wyrazy, których »przetłómaczenie« jest albo niemożliwe, albo musi być niedołączne. Na takie wyrazy jest tylko jeden sposób — opisanie, lub słowo blizkoznaczne. Naszem zdaniem »Weltschmerz« najlepiej po polsku nazwać »żalem do świata«, »wstrętem do życia« lub — pesymizmem.

**Zwischenrufe** — wołania przerywające; czy dobrze przetłumaczone?

(Dr. I. F.)

— Może lepiej »urywane głosy«?

»**Łyżka zestrychowana**« zanadto przypomina »gestrichener Löffel«; czy nie można się lepiej wyrazić po polsku? (Dr. I. F.)

— Lepiej by było: wziąć czegoś »równą lub pełną łyżkę«.

Czy jest dobrze **rana kłasnana, oparzona**, czy musi brzmieć »**rana z ukąszenia, oparzenia**« (vulnus morsum, combustum)? (Dr. I. F.)

— Tylko to drugie; rana kłasnana byłoby zupełnie niezrozumiałe. Na ranę z oparzenia ma lud nazwę »oparzelina«.

Czy istnieje w języku polskim odrębny wyraz dla palców u nóg. odpowiadający niemieckiemu **Zehen** (w łacinie również tylko digitus)? (Dr. I. F.)

— Nie; są tylko palce u rąk i palce u nóg.

**Ross. уютный = utulny?** (M. Str.)

Często słyszałem, że trudno przetłumaczyć ross. уютный i w Warszawie spotykałem rusycyzm »ujutny«; zdaje mi się, że »utulny« najzupełniej odpowiada temu znaczeniu przy czysto polskiem brzmieniu. Znalazłem ten przymiotnik u Korzeniowskiego i zdaje mi się, że on odpowiada niem. gemüthlich.

— Utulny znaczy taki, który się da utulić, uspokoić. Tymczasem ross. уютный = wygodny, wytworny. Czy się to da ze sobą pogodzić?

**Przydzielić do...?** (Br. Kr.)

*Przydzielić* (do ministryum etc.), zam. zaliczyć do..., czy to nie rusycyzm (придѣлѣть къ...)?

— Przedewszystkiem jest to najpospolitszy germanizm powstały z »zutheilen an...«, bo w języku polskim ma ten czasownik znaczenie nieco odmienne od »udzielić«.



### III. ROZTRZĄSANIA.

#### „Botynki“ — ruskie?

»Botynki« są widocznie miejscowe ruskie?? Oczywiście, że pochodzą z francuskiego »bottines«. Dlaczego zaś wyraz kamasz, botynka, sztyflet (!) i trzewik mają być »wszystko... nazwy obce, równej wartości«, tego, co do trzewika, z Lindem w ręce nie mogłem dojść.

Dr. Tadeusz Estreicher.

— Sąd zbyt doraźny i pospieszny. P. M. Str. z Podola zapytał: »botynki czy kamasze« (Por. II, 120) więc, chociaż nam znany był wyraz francuski »bottines«, nie chcieliśmy na Podolu szukać wpływu francuzczyzny na język małoruski, aleśmy myśleli o wpływie rosyjskiego wyrazu: ботинка (= półbucik damski), który to wpływ prawdopodobnie jest bliższy i właściwszy, niż francuski. Pochodzenie nawet pierwiastka *bot-* nie jest romańskie, ale średniowieczno łacińskie (*bota*) albo nawet celtyckie (jak się Matzenauer domyśla w »Cizi slova ve slov. řečech« II, 117). Co do *trzewika* może Pan ma rację z Lindem; w tej chwili nie mam pod ręką środków, aby jego pochodzenie wyjaśnić.

#### Cytata czy cytat?

»Lepiej *cytata* (ż.), ponieważ to w tej formie przyswojone z łaciny... O ile wiem, to nie, lecz jako *citatum*, zatem z rodz. nijakiego przeszło u nas na męski lub żeński. Przez analogię do innych wyrażań, które w takich razach raczej do męskiego rodzaju przechodzą (legat, dyktat itd.) uważam *cytat* za lepszy od *cytata*, i tej formy używam obecnie, choć poprzednio używałem formy żeńskiej.

Dr. Tadeusz Estreicher.

— Może się obaj mylimy... Zdaje mi się obecnie, że najpospoliciej używało się w j. łacińskim »auctor, liber, locus citatus« i »loco citato«, a więc *cytat* pochodziłby od *citatus*, nie od *citatum* ani *citata*.

#### Prosić siostrę czy siostry? (4. czy 2. przyp.).

Słowo *prosić*, rządząc 2. przyp., nie powinno dopuszczać innej składni. Tymczasem spotykamy takie zdanie: *Proszę siostrę na obiad*, zwłaszcza w podaniach do władz znajduje się przyp. 4, np. »Podpisany prosi Wysoką Radę szkolną« lub »Wydział krajowy«.

J. Dobrowolski.

— »Przy słowie *prosić* dopełnienie rzeczowe może być w 2. przyp. ujemnym tylko wtenczas, gdy przy nim niema dopełnienia osobowego; dopełnienie osobowe kładzie się zwykle w 4. przyp.,



rzadziej w 2. ujemnym; jeżeli obydwaj dopełnienia stoją obok siebie, to mówi się prosić kogo (2 lub 4 przyp.) o co«. (Krasnowolski, Syst. składnia j. pol. str. 114 i 115). Widać stąd, że słowo *prosić* nie »rządzi« 2 przyp., owszem, że »dopełnienie osobowe kładzie się zwykle w 4 przyp.«, a zatem »dopuszcza innej składni«. Ale rzeczowniki osobowe męskie mają 4 przyp. równobrzmiący z 2. (brata — brata), zaimki osobowe również — tak, jak i zaimek wskaz. *on* w rodz. męsk. (2. *go* — 4. *go*); nic tedy dziwnego, że dziś przeważa dążność do łączenia słowa *prosić* z 4 przyp. osoby, chociaż dawniej było inaczej.

#### IV. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

1. Na wozach tramwaju elektrycznego w Krakowie pojawiło się niedawno ogłoszenie w tej formie:

Kolb<sup>a</sup> cykorya *pragska*.

Widocznie piszący, widząc niemiecki napis Kolb<sup>a</sup>, w podobny sposób końcówkę polską przyczepił, jak w jęz. niem. *s*, i utworzył na nowy sposób przymiotnik od Pragi — *pragski* zam. *praski*. Pознаć — *ex ungue leonem!*

2. Dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej podając do wiadomości »wykaz godzin«, w których »uskutecznia się wydawanie i przyjmowanie towarów« oznajmia, że na stacji Warszawa-Towarowa »w kierunku odchodzącym« (!) i »w kierunku przychodzącym« (?) »uskutecznia się« to wtedy a wtedy — a na »pozostałych (!) stacyach« w innym czasie. Że »pozostałe stacje« to mają być *inne*, lub *reszta stacyj* — domyślić się można, ale co to znaczy *kierunek odchodzący* i *przychodzący*, wie chyba sama — Dyrekcya.

3. Ktoś umieścił ogłoszenie »w Kuryerze Porannym« tej treści:  
»Jadąc z kolei nadwiślańskiej przez Nalewki, Bielańską na Erywańską, wyleciała mi laska z rogową rączką, ciemna, z gumą na końcu.«

*Laska tedy jadąc (!) z kolei wyleciała* — nie wiadomo tylko dokąd.

4. W tym samym »Kuryerze« podobna krotchwila:

»Maszyna Singera nowego systemu wyjeżdżając za bezcen do sprzedania (!)«.

5. Na opakowaniu świec zwanych »Apollo« czytamy:

»Częste fałszowanie i podrabianie naszej etykiety i naszego oranżowego (!) papieru ambalażowego (!!), przez co kupujące (!?)



oszukiwani bywają i zamiast prawdziwych »świec Apollo-  
wych« insze gatunki świec dostają, dają nam powód do ostrze-  
żenia jak wewnątrz (??!).

6. W »Księdze rzeczy polskich« (wyd. Macierzy polskiej. Lwów, 1896) w artykule pt. »Podatki i ciężary publiczne najdawniejsze« na str. 316 napisano:

»Tytoń, który w ogrodach Anny Jagiellonki uprawiany był jako rzadkość, a za Władysława IV i Jana Kazimierza upo-  
wszechnił się jako tabaka do zażywania i fajka do  
palenia (!) opodatkowany został...«

7. W »Czasie« (nr. 229 z r. 1902) znajdujemy ogłoszenia, z któ-  
rych jedno »poleca nowości w wełnie, jedwabiu i gotowych  
okryciach« (!), drugie podaje »podróżujący win węgier-  
skich«.

8. Magistrat król. stoł. m. Krakowa przysłał pewnemu właścicie-  
lowi piekarni pismo, w którym miejsce wyrabiania pieczywa na-  
zywa *wyrobnia* (!) pieczywa...

## V. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

*P. Bron. Krumplowi w Łodzi:* Co do *cieszyć się na...* prosimy porównać Po-  
radnik I, 61. — *P. F. Kwietniowi w Dąbrowie Górniczej:* Sprawami pisowni nie  
zajmujemy się zasadniczo. Można pisać wielkie litery, jeżeli zagłębie dąbrowskie  
stało się nazwą pewnej części kraju, jak np. Kieleckie, Sandomierskie i t. p. —  
*P. Drowi Karasiewiczowi w Tucholi (Pr. Zach.):* Przepraszamy, ale nie możemy  
się wdawać w takie drobiazgi, na które odpowiedź dają »Prawidła pisowni«  
przez Radę szkolną galic. wydane. (Cena 20 halerzy). Lepiej je przedrukować  
lub użyć za podstawę z pomocą Passendorfera »Błędów językowych«, niż  
tworzyć rzecz nową. — *P. Janowi Pinterhofferowi w Winogrodzie leśnym:* 1) Nie  
możemy służyć tłumaczeniem; znajdzie to Pan w słowniku niemiecko-polskim.  
2) Wkrótce wyjdzie P. Chmielowskiego »Stylistyka polska«, która może być  
najstosowniejsza. — *Tonno:* Dziękujemy serdecznie i za tę drogę. Odpowiedzi  
umieszczamy. Prosimy uprzejmie o rozpowszechnianie pisma i zjednywanie mu  
przyjaciół.

**Reklamacye nieotrzymanych numerów prosimy wysyłać nie do  
redakcyi, ale do tej księgarni, w której się złożyło przedpłatę.**

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI JĘZYKA

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

---

ROCZNIK III

---

<del>Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego</del>		
<del>Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego</del>		
Dział	Liczba	Tom

W TARNOWIE MCMIII

DRUKOWANO W KRAKOWIE W DRUKARNI UNIWERSYTETU  
JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO



039



## TREŚĆ ROCZNIKA III.

### I. Artykuły:

	Strona
1. Z psychologii języka polskiego napisał Dr Stan. Dobrzycki . . .	1, 17
2. O czasie zaprzeszłym w języku polskim napisał X. Romuald Koppens T. J. . . . .	21, 37
3. O używaniu i nadużywaniu przyimków napisał Ignacy Stein . . . . .	53
4. Rzeczowniki dwurodzajowe napisał Jan F. Magiera . . . . .	73
5. »Powiat Kraków — Dworzec Stryj — Sokół Tarnów« napisał R. Zawiliński . . . . .	89
6. Prof. Brückner o znaczeniu i stanowisku języka polskiego, napisał R. Zawiliński . . . . .	105
7. O stylu urzędowym napisał Dr Julian Morelowski . . . . .	107
8. Wnioski w sprawie pisowni imion własnych obcych podał R. Zawiliński . . . . .	
9. Jak powstaje rodzaj rzeczowników podług W. Wundta wyjaśnił R. Zawiliński . . . . .	121
10. O języku w korespondencji handlowej napisał Stefan Kecker . . . . .	139
11. O piękności języka napisał Ignacy Stein . . . . .	142
12. Znaczenie słowotwórstwa w języku napisał R. Zawiliński . . . . .	153

II. Zapytania i odpowiedzi . . . 5—13, 23—29, 41—44, 59—60, 76—79, 92—96  
110—113, 124—129, 145—147, 157—160

III. Roztrząsania przez Dra T. Estreichera, J. Dobrowolskiego, Al. Woydego, W. Armhause, B. Dyakowskiego, St. R., Dra L. Czarkowskiego, St. Mleczkę, A. Drogoszewskiego, A. Tukalskiego-Nielubowicza, J. Chankowskiego na str. . . 14, 29, 44, 60, 80, 97, 130, 149

### IV. Pokłosie a) z dzieł:

1. z »Białych Noc» Dostojewskiego, w przekł. Rakowskiego i Siedleckiego podał B. Dyakowski . . . . .	30
2. z »Powieści o dwóch miastach« Dickensa w przekładzie Hajoty podał J. F. Magiera . . . . .	45
3. ze »Studyów i szkiców« A. N. Nowaczyńskiego podał Tadeusz M. . . . .	46
4. z »Nowej teorii przewrotów społecznych« Dra Rundsteina podał Tadeusz M. . . . .	47
5. z »Św. Franciszka z Asyżu« Edw. Porębowicza podał Dr L. Czarkowski . . . . .	61



	Strona
6. z »Wyboru pism« M. Gorkija tłóm. Stempowskiego podał Dr L. Czarkowski . . . . .	62
7. z »Poezyi pol. po r. 1863« Dra T. Grabowskiego podał Jan F. Magiera . . . . .	101
8. z »Roku 1848« J. Scherra w tłóm. H. Wernica podał Józef Chankowski . . . . .	116
9. z »Huraganu« W. Gąsiorowskiego podał R. Zawiliński . . . . .	147
10. ze »Stylistyki polskiej« Dra P. Chmielowskiego podał R. Zawiliński . . . . .	148
b) z czasopism różnych:	
1. przez Dra I. Peszkego, Dra L. Czarkowskiego i B. Dyakowskiego . . . . .	113
2. z »Kraju« przez Dra B. Trojanowskiego . . . . .	63, 130
V. Wyrazy obce przez A. Drogoszewskiego . . . . .	64
W sprawie pisowni imion własnych obcych zabierali głos St. Przygodzki (str. 34), Dr A. Wrzosek (35), Dr L. Mańkowski (49), Ign. Wolanowski (50), A. Drogoszewski (66), Dr L. Czarkowski (67), Dr M. Kowalewski (70), B. Dyakowski (72), Konrad Knaus (84), Dr K. Nitsch (86).	
VI. Skarbonka . . . . .	48, 82, 103, 119, 149
VII. Słownictwo techniczne polskie przez inż. K. Rollego . . . . .	104
VIII. Nowe książki 1. Passendofera »Błędy językowe«, 2. Estreichera »Szwargot więzienny« omówił R. Zawiliński . . . . .	150, 151
IX. Krotochwile językowe . . . . .	15, 36, 52, 88, 119, 152, 160
X. Korespondencya Redakcyi . . . . .	16, 36, 52, 88, 120, 160